GLOBALNIE · OPINIA

SYRIA MANIFESTUJE SWOJĄ SUWERENNOŚĆ

Michał Nowak · 6 czerwca 2021

26 maja w Syrii odbyły się wybory prezydenckie zakończone sukcesem urzędującego od 2000 roku Bashara al-Assada. Uzyskał on ponad trzynaście i pół miliona głosów, osiągając ponad 95% poparcia. O ile można by mieć wątpliwości co do rzetelności przeprowadzonych wyborów, to tracą one na znaczeniu w związku z masowymi manifestacjami poparcia dla prezydenta, przetaczającymi się przez niemal cały kraj. Niemal, bo Assad nadal nie jest w stanie uzyskać kontroli nad częścią regionów.

Bashar po raz czwarty

Wybory dały Basharowi al-Assadowi legitymizację władzy przynajmniej do roku 2028. Zgodnie ze zmienioną w 2012 roku syryjską konstytucją, prezydent może ubiegać się o reelekcję na kolejną 7-letnią kadencję jeden raz. Prawdą jest, że wynik wyborów był z góry przesądzony i właściwie nikt nie łudził się, że mógłby on przegrać wyścig wyborczy ze swoimi kontrkandydatami z koncesjonowanej opozycji. Przeciwko Assadowi wystartowali Abdullah Salloum Abdullah, będący w przeszłości wiceministrem stanu, który swoją kampanię wyborczą ograniczył właściwie do przekazania słów poparcia dla urzędującego prezydenta oraz Mahmoud Ahmad Marei kierującymi małym, zatwierdzonym przez rząd blokiem opozycyjnym – Narodowym Frontem Demokratycznym. Zgodnie z konstytucją, kandydaci na urząd prezydenta muszą otrzymać poparcie co najmniej 35 członków parlamentu syryjskiego, a absolutną większość posiada w nim partia Baas. Ponadto kandydaci muszą mieszkać w Syrii nieprzerwanie przez ostatnie 10 lat, co właściwie blokuje możliwość startu w wyborach członkom realnej opozycji przebywającym poza krajem.

Bashar al-Assad rządzi niepodzielnie Syrią od 2000 roku, gdy przejął władzę po swoim zmarłym ojcu sprawującym urząd prezydenta przez 30 lat. W czasie jego dwóch pierwszych kadencji władza Bashara była właściwie niezagrożona, toteż ograniczano się do przeprowadzania referendów w sprawie przedłużenia jego rządów. Jednak wraz z wybuchem niezadowolenia w 2011 roku, które następnie przerodziło się w krwawą wojnę domową, decydenci z Damaszku zdecydowali się na wprowadzenie pozorów demokracji. Ta miała dawać większą legitymizację władzy Bashara al-Assada. W 2014 roku na bardzo ograniczonym terytorium przeprowadzono wybory prezydenckie, w których uzyskał on 88,7% głosów poparcia. W czasie ostatnich siedmiu lat syryjska armia zdołała odzyskać kontrolę nad niemal całą Syrią, poza północą kraju kontrolowaną w części przez dżihadystów z Hayat Tahrir al-Sham i w części przez bojowników Narodowej Armii Syryjskiej oraz obszarami położonymi po wschodniej stronie Eufratu, które dominowane są przez kurdyjskie Syryjskie Siły Demokratyczne (SDF).

Co niezwykle istotne, Damaszek zamierzał porozumieć się z przedstawicielami SDF celem otwarcia na kontrolowanych przez nich obszarach lokali wyborczych. Administracja powiązana z wspieranymi przez

USA Syryjskimi Siłami Demokratycznymi nie zezwoliła jednak na to. Ponadto SDF zdecydowało się na zamknięcie przejść granicznych z obszarami pod kontrolą Damaszku na dzień przed wyborami, aby uniemożliwić mieszkańcom przekroczenie umownej granicy i oddanie głosu. Zdaniem wielu komentatorów, związane to było z masową wśród Arabów zamieszkujących obszary pod kontrolą Syryjskich Sił Demokratycznych chęcią oddania głosu na Assada. Wpływ na takie preferencje wyborcze miały prześladowania ludności arabskiej przez kurdyjskie oddziały zbrojne. Kurdowie nie ufają Arabom, traktując ich jako zwolenników Państwa Islamskiego. Prześladowania te mają zresztą charakter czystek etnicznych, bo związane są z przesiedleniami ludności, przymusowym wcielaniem do oddziałów zbrojnych, ciągłymi aresztowaniami i przeszukaniami domów.

Niemniej syryjska administracja była w stanie zorganizować wybory na dużo większym obszarze niż przed siedmioma laty. Teraz, kiedy Assad odzyskał kontrolę nad dużą częścią Syrii, wybory prezydenckie z 26 maja były dla niego okazją do zademonstrowania zakresu swojej władzy. Również przez ten pryzmat należy rozpatrywać sposób, w jaki on sam oddał głos w wyborach. Syryjski prezydent wraz ze swoją małżonką zagłosował nie w Damaszku czy obszarach z nim tradycyjnie związanych – w prowincjach Latakia czy Tartus, ale w miejscowości Douma pod stolicą. Miasteczko to, stanowiące w rzeczywistości przedmieścia Damaszku, przed wojną zamieszkiwane było przez tysiące spauperyzowanych i bezrobotnych mieszkańców bez szans na poprawę swojej sytuacji życiowej. W Doumie odbyły się też jedne z pierwszych masowych protestów przeciwko Assadowi na przełomie lat 2011-2012 oraz był to obszar zagarnięty przez zbrojne ugrupowania powiązane z Bractwem Muzułmańskim. Miasto to przez lata stanowiło jeden z bastionów dżihadystycznych ugrupowań, które kontrolowały rozległe obszary pod stolicą kraju. Od 2013 do 2018 roku znajdowało się w oblężeniu syryjskiej armii, a pozostali na miejscu mieszkańcy narażeni byli na prześladowania ze strony dżihadystów z Jaysh al-Islam czy Faylaq al-Rahman. W 2018 roku w wyniku ofensywy wojskowej Douma wróciła pod kontrolę Damaszku. Działania wojska wsparte były przez protesty lokalnych mieszkańców. Ich celem było zmuszenie rebeliantów do porzucenia broni.

> Dwa lata później Assad wybiera tę miejscowość na symbol odzyskania swojej władzy oraz ostatecznego unicestwienia wrogich mu sił. Poprzez oddanie głosu w Doumie Assad pokazuje swoim przeciwnikom, że wybory są świętem ich upadku oraz potwierdzeniem jego władzy i kontroli nad sytuacją.

Gotowość do przeprowadzenia wyborów w całym kraju (na obszarach pod kontrolą Damaszku) w sposób zorganizowany i bezpieczny stanowiła doskonały przykład odporności władzy Assada i odbudowy jego pozycji. W czasie głosowania nie doszło do żadnego incydentu, żaden z lokali wyborczych nie został zaatakowany, a więc istniejące komórki organizacji terrorystycznych nie były w stanie przeprowadzić zamachu na siły bezpieczeństwa. Wybory pokazały więc, że Syria z państwa upadłego przekształca się ponownie w sprawnie funkcjonujące państwo z działającą administracją i służbami bezpieczeństwa, panującymi nad sytuacją w kraju. To czytelny komunikat zarówno dla samych Syryjczyków, pragnących stabilizacji i bezpieczeństwa po 10 latach ciągłego strachu, ale również dla przywódców innych państw, którzy mogliby rozważać przywrócenie relacji dyplomatycznych z Damaszkiem.

Ostatecznie wybory prezydenckie przeprowadzone 26 maja miały niewiele wspólnego z demokratycznym wyścigiem o najważniejszy urząd w państwie. Były one raczej okazją do potwierdzenia władzy Assada w oczach Syryjczyków i społeczności międzynarodowej. Na kilka dni przed otwarciem lokali wyborczych w niemal każdym mieście i miasteczku organizowano masowe widowiska z udziałem lokalnych społeczności. Miały być one wyrazem poparcia dla obecnego prezydenta i manifestacją niezachwianego ducha syryjskiego nacjonalizmu. W całym kraju pojawiły się dziesiątki tysięcy banerów przedstawiających Assada, ufundowanych przez lokalnych biznesmenów i mieszkańców, którzy chcieli w ten sposób albo wkupić się w łaski władzy, albo też wyrazić wdzięczność za wprowadzenie stabilizacji na obszarach przez nich zamieszkiwanych. Lojalność wobec Assada okazywana zresztą była i w dniu samych wyborów, gdy wielu Syryjczyków oznaczało na karcie do głosowania swojego kandydata za pomocą krwi z rozciętego palca, łącząc to z popularnym zawołaniem: „Z naszą krwią i duszą poświęcamy nasze życie za Ciebie, Basharze".

Assad zapewnił więc sobie czwartą siedmioletnią kadencję – najważniejszą z punktu widzenia samych Syryjczyków, oczekujących stabilizacji po zmierzającym do zakończenia konflikcie. Z pomocą Rosji i Iranu w ciągu ostatnich sześciu lat rząd syryjski odzyskał kontrolę nad większością terytorium zajętego przez terrorystów i siły opozycyjne, a Assad poszukuje obecnie zagranicznych inwestycji, aby odbudować spustoszony wojną kraj.

CZYTAJ TAKŻE: Porozumienie saudyjsko-irańskie. Szansa na stabilizację na Bliskim Wschodzie?

Assad niekwestionowanym zwycięzcą po 10 latach wojny

> Wobec braku politycznego rozwiązania kryzysu, mocarstwa zachodnie twierdzą, że nie zapewnią funduszy na odbudowę ani nie znormalizują stosunków z reżimem, ale Assad stawia ich przywódców przed faktem dokonanym, mówiąc im: „zwyciężyłem".

Wobec takiej sytuacji kolejne państwa mogą nie mieć innej opcji, jak uregulować stosunki dyplomatyczne z Damaszkiem i włączyć się w proces jego odbudowy. W ciągu ostatnich kilku lat kolejne państwa przywracały funkcjonowanie swoich ambasad w Syrii. Zrobiły tak między innymi Zjednoczone Emiraty Arabskie i Oman.

Wyniki wyborów były z góry przesądzone, ale Assad będzie się starał wykorzystać je jako pretekst do odzyskania legitymizacji swojej władzy, celem odbudowy relacji z innymi państwami, przede wszystkim z regionu Bliskiego Wschodu. Pojawiają się nowe oznaki zbliżenia między Syrią a Arabią Saudyjską, która w czasie wojny wspierała bojowników dążących do obalenia Assada. Szef wywiadu saudyjskiego miał się spotkać kilka tygodni temu ze swoim syryjskim odpowiednikiem w Damaszku. Ponadto bezpośrednio przed wyborami syryjski minister turystyki Muhammad Rami Martini odwiedził Arabię Saudyjską, co było pierwszą podróżą ministra syryjskiego rządu do tego kraju od dziesięciu lat. Wiele więc wskazuje, że w ciągu najbliższych kilku tygodni swoją ambasadę w Damaszku otworzą właśnie Saudowie.

Sami Syryjczycy próbują uporządkować swoje życie w kontrolowanych przez rząd częściach kraju, ale głównym problemem przed którym dziś stoją jest przede wszystkim bieda. Została ona wywołana kryzysem gospodarczym spowodowanym wojną, zachodnimi sankcjami i skutkami zapaści gospodarczej

w sąsiednim Libanie. Kryzys gospodarczy uwięził Syryjczyków w biedzie na niespotykaną dotąd skalę. ONZ szacuje, że 12,4 mln Syryjczyków – prawie 60% populacji – nie ma dostępu do żywności, a 85% z trudem może sobie pozwolić na jej zakup i innych artykułów pierwszej potrzeby. Co prawda tuż przed wyborami rządowi syryjskiemu udało się ustabilizować słabnącą walutę na kursie 3100 funtów syryjskich za dolara, co stanowi duży wzrost wartości waluty, jeżeli weźmie się pod uwagę najgorszy jej wynik, 4900 funtów syryjskich za dolara. Głównym powodem, z którego wynika słabość syryjskiej waluty są amerykańskie sankcje nałożone na Syrię w ramach tzw. ustawy Cezara. Miały one na celu osłabienie pozycji Assada i zmuszenie go do ustąpienia lub też doprowadzenie do niepokojów społecznych. Te miałyby z kolei doprowadzić do jego obalenia. Jednakże po roku od momentu ich wprowadzenia wyraźnie widać, że władza Assada trwa niezachwiana, a jedynymi poszkodowanymi szerokich sankcji są zwykli obywatele Syrii.

> Syryjczycy chcą widzieć te wybory jako szansę dla budowania lepszego kraju, desperacko pragnąc stabilności i czasów pokoju. Dla bardzo wielu z nich Bashar al-Assad jawi się nie tylko jako silny przywódca, który przetrwał próbę obalenia, ale przede wszystkim jako zwycięzca konfliktu z międzynarodowym terroryzmem sponsorowanym przez wrogów narodu.

Syryjski wieczór wyborczy

Dużo istotniejsze z punktu widzenia przyszłości Syrii i legitymizacji władzy Assada w oczach samych Syryjczyków, są wydarzenia następujące bezpośrednio po głosowaniu. W niemal wszystkich większych miastach kraju między 26 a 30 maja odbyły się masowe wiece poparcia dla prezydenta. Ich punktem kulminacyjnym był dzień ogłoszenia wyników wyborów. Manifestacje odbyły się w miastach zamieszkiwanych przez naturalnych zwolenników prezydenta będących alawitami, takich jak Latakia, Baniyas, Tartus, jak również w wielkich sunnickich metropoliach jak Damaszek, Aleppo, Hama i Homs. Szczególnie istotne dla zrozumienia istoty tych manifestacji jest ostatnie z nich. Homs od lat pozostawało silnie pod wpływami Bractwa Muzułmańskiego i stanowiło jeden z bastionów związanych z nim opozycjonistów. Od 2012 roku stanowiło jedną z głównych aren walk pomiędzy syryjską armią a dżihadystycznym bojownikami. Wielu obserwatorom wydawało się, że Assad na zawsze stracił poparcie mieszkańców tego miasta, które powoli odbudowuje się z gruzów kilkuletnich walk. Tymczasem jedna z największych manifestacji poparcia dla Assada miała miejsce właśnie w Homs, a patrząc na zachowania jej uczestników trudno byłoby uwierzyć w tezę o przymuszeniu ich do udziału w tym wydarzeniu.

> **Zachodni komentatorzy twierdzili, że wybory doprowadzą jedynie do poszerzenia podziałów pomiędzy Syryjczykami. Tymczasem wydarzenia na ulicach miast wyraźnie temu przeczyły, ukazując zjednoczony po raz pierwszy od wielu lat naród. Dla Syryjczyków możliwość otwartej manifestacji swoich przekonań i poglądów była szansą na potwierdzenie swojej podmiotowości i otwarte pokazanie światu swojego istnienia. Do tej pory byli nieweryfikowalną pod względem liczby masą „lojalistów" i „zwolenników reżimu". W czasie okresu wyborczego po raz pierwszy od lat mogli tłumnie wyjść na ulice.**

Syryjczycy, którzy cierpią niewyobrażalnie na skutek problemów ekonomicznych, wydają się poprzez masowe wiece poparcia dla prezydenta Assada okazywać, że odpowiedzialnymi za ich problemy są sankcje ekonomiczne nałożone przez USA. Sceny na ulicach niemal każdego miasta w całej Syrii są dowodem tego, że polityka maksymalnej presji ze strony USA, analogiczna do tej prowadzonej wobec Iranu, okazała się nieskuteczna. Polityka izolacji ekonomicznej nie doprowadziła i nie doprowadzi do ustąpienia Assada, a jedynymi poszkodowanymi będą mieszkańcy tego kraju, próbujący odbudować swoje życie po 10 latach krwawej wojny.

Dla wielu Syryjczyków te wybory nigdy nie dotyczyły tylko ponownego wyboru prezydenta Assada, ale również całego państwa. Mogli oni wystąpić jako suwerenny naród, który oparł się jednej z najbardziej brutalnych wojen hybrydowych, jakie kiedykolwiek miały miejsce. Syryjczycy mieli więc po raz pierwszy od wielu lat okazję do okazania swojej odporności na wojnę, prześladowania, tortury, biedę, głód, sankcje i wiele innych potworności. Doraźne problemy i cierpienia zostały momentalnie odrzucone w ogólnonarodowej manifestacji swojej suwerenności, determinacji i niepokorności. Podczas gdy wielu światowych polityków powtarzających przez lata hasło „Assad musi odejść" zniknęło z kart historii, Assad pozostał, uzyskując większą popularność niż kiedykolwiek.

Dla bardzo wielu Syryjczyków, którzy doświadczyli kilkuletniego życia na obszarach pod kontrolą sił alternatywnych wobec prezydenta, a więc Państwa Islamskiego, Hayat Tahrir al Sham i setek innych islamskich ugrupowań dżihadystycznych, władza Assada jawi się jako bezpieczna przystań. Lata terroru, prześladowań, mordów, tortur i kradzieży mienia skutecznie odcisnęła piętno na tych ludziach i nawet jeżeli jeszcze 10 lat temu nie byli jego zwolennikami, dziś wydają się mieć świadomość braku jakiejkolwiek alternatywy. Poza tym, wielu z nich zdecydowało się na rozpoczęcie normalnego życia, korzystając z możliwości danej przez władzę w ramach szeroko promowanych kampanii pojednania i amnestii wobec byłych rebeliantów. Część z nich została nawet włączona w struktury syryjskiej armii w ramach V Korpusu i dziś walczy z bojownikami Państwa Islamskiego, ukrywającymi się na Pustyni Syryjskiej lub stacjonuje na froncie w Idlib.

Co zrobi świat?

Reelekcja Bashara al-Assada musi zmusić przywódców państw zachodnich do postawienia sobie pytania, co dalej? Pomimo 10 lat krwawego konfliktu, wsparcia finansowego i zbrojnego udzielanego rozlicznym ugrupowaniom, polityki maksymalnych sankcji ekonomicznych nakładanych na Syrię, Assad pozostaje u władzy i nic nie zapowiada, aby miało się to w przyszłości zmienić. Jego sukces w obliczu wspólnych dążeń wielu państwowych i niepaństwowych graczy w celu jego obalenia ujawnia klęskę tej polityki. Wobec tej sytuacji zachód prawdopodobnie zacznie dojrzewać do przekonania, iż pozostanie on na swoim stanowisku, a jedyną opcją pozostającą na stole jest ciche uznanie jego władzy. W przeciwnym razie szansa na odbudowę swoich wpływów w Syrii spadnie do zera, a wszelkie możliwości ich budowy zostaną zagospodarowane przez sojuszników tego kraju – Iran, Rosję czy Chiny.

Szansa na zastąpienie Assada innym, akceptowalnym zarówno dla zachodu i sojuszników Syrii, politykiem minęła wraz z tymi wyborami. Syryjski prezydent odzyskał legitymizację swojej władzy w oczach wielu Syryjczyków, a próba odsunięcia go w tym momencie od władzy spotkałaby się z niezrozumieniem i sprzeciwem jego zwolenników. Kontynuacja polityki podporządkowanej hasłu „Assad musi odejść" jest w tym momencie całkowicie bezcelowa, gdyż brak jest jakichkolwiek możliwości realizacji tego postulatu.

Polityka maksymalnej presji w postaci brutalnych sankcji w ramach ustawy Cezara również nie zdała egzaminu, a życzeniowe myślenie o sprowokowaniu buntu wewnątrz obozu władzy stało się nierealne z chwilą przeprowadzenia wyborów. W momencie gdy pozycja syryjskiego prezydenta jest najsilniejsza od lat, żaden wojskowy nie zdecydowałby się na próbę przeprowadzenia zamachu stanu.

> **Wybory muszą przynieść otrzeźwienie tym, którzy wierzą, że sankcje zmuszą ludzi do powstania przeciwko Assadowi. Wysoka frekwencja i masowe manifestacje są czytelnym aktem odrzucenia dążeń przeciwników syryjskiego prezydenta, będącym dla samych Syryjczyków gwarantem stabilizacji i przetrwania.**

Zresztą wydarzenia ostatnich miesięcy pokazują, że sankcje nałożone na syryjską gospodarkę jedynie zjednoczyły Syryjczyków wokół swojego przywódcy. Za swoje ogromne problemy życiowe nie winią oni Assada, ale Stany Zjednoczone, które te sankcje nałożyły. Wyrazem tego były masowe manifestacje przed kilkoma miesiącami.

W tej sytuacji Stanom Zjednoczonym i ich bliskim sojusznikom pozostają właściwie dwie opcje, utrzymanie statusu quo lub powolne i dyskretne ograniczanie sankcji i pogodzenie się z porażką swojej polityki wobec Syrii. Pierwsza opcja oznacza dalsze podpalanie konfliktu i dalsze wspierania wrogich wobec Assada sił – głównie Kurdów, ale nie można wykluczyć przecież wsparcia dla ugrupowań dżihadystycznych z Idlib. Amerykańscy decydenci mają jednak z pewnością świadomość, że ostatecznie działania te nie będą przyczyniać się do poprawy ich pozycji wobec Syrii. Syryjska armia przy wsparciu swoich sojuszników nie jest w żaden sposób zagrożona ze strony wspomnianych sił, a próba prowokacji może zakończyć się wznowieniem ofensywy przez armię i odzyskaniem kolejnych obszarów. Drugim aspektem, na który należy zwrócić uwagę, jest kwestia migrantów. Podsycanie konfliktu zbrojnego jedynie wzmocni już i tak nasilony kryzys migracyjny i skieruje w kierunku Turcji i dalej Europy dziesiątki tysięcy Syryjczyków. Dla europejskich sojuszników USA byłoby to wielce niepożądane.

Druga opcja wydaje się bardziej prawdopodobna, ale równocześnie skomplikowana wizerunkowo dla amerykańskiej administracji. Ponieważ nie udało się obalić Assada, bardziej sensowną opcją wydaje się umożliwienie odbudowy syryjskiej gospodarki, niż doprowadzenie jej do upadku, co mogłoby nieść katastrofalne skutki dla całego regionu.

> Gospodarcza i ekonomiczna stabilizacja Syrii, nawet z Assadem u boku, stanowiłaby gwarant bezpieczeństwa nie tylko dla Bliskiego Wschodu, ale również dla Europy. Podsycanie niepokojów sprowadzałoby wielu młodych Syryjczyków na ścieżkę dżihadu. Część z nich, jak miało to miejsce przed laty, mogłaby obrać za swój cel europejskie stolice.

Z punktu widzenia obozu rządzącego i samych Syryjczyków najważniejsze jest to, że wybory się w ogóle odbyły, biorąc pod uwagę, że część syryjskiego terytorium jest okupowana przez inna państwa. Syryjczycy opowiedzieli się za stabilizacją i powrotem do normalności. Szanse na realizację tych marzeń są re-

alne, ale niestety nie zależą od nich. Syryjski naród pozostaje niestety biernym uczestnikiem wydarzeń kreowanych przez wiele rywalizujących ze sobą ośrodków władzy.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=yTrzGo3w_qY

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/syria-manifestuje-swoja-suwerennosc/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć